

# GAZETA

# 10 GR. DZIEŃ! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

## Zwycięska ofenzywa Japończyków Chińczycy oddali Szanghaj -- Gen. Wong w niewoli

NOWY JORK. 1. 3. Według otrzymanych tu wiadomości, komunikat, ogłoszony przez mini-

sterstwo marynarki w Tokio, zaznacza, że Chińczycy, po ogólnym ataku, podjętym dziś

rano przez wojska japońskie wycofali się z Szanghaju.

SZANGHAJ. 1. 3. Główne oddziały 11 dywizji japońskiej, liczące około 12 tys. ludzi, wyładowały w Chiliaokou, położonym w odległości 5 mil na północ od Liu-Ho u ujścia Yang-Tse.

Wojska japońskie rozpoczęły dziś rano na całej linii ofensywę, posuwając się stopniowo w

kierunku południowym w okręgu Hong-Kew i w kierunku wschodnim.

Na froncie Kiang-Wan Japończycy posuwają się również naprzód.

Samoloty i artyleria japońska gwałtownie bombardują Cza-Pei.

Dowódca dywizji chińskiej gen. Wong został wzięty do niewoli.

## Marszałek Piłsudski wyjechał do Rumunii

Wczoraj po południu bucharszeńskim odjechał z Warszawy do Rumunii Marszałek Józef Piłsudski.

Panu Marszałkowi towarzyszy w podróży lekarz osobisty płk. dr. Woyczyński.

Na dworcu żegnali Marszałka członkowie rządu z premierem p. Prystorem, oraz wyżsi przed-

stawiciele władz cywilnych i wojskowych.

Dowiadujemy się, że Pan Marszałek wyjechał do Rumunii, by odwiedzić pułk, którego szefem został niedawno. Z wyjazdem tym wiązać się będzie prawdopodobnie dalszy ciąg urlopu wypoczynkowego Pana Marszałka.

## Strajk podtrzymywać Uchwała konferencji w Sosnowcu

Wczoraj obradowała w Sosnowcu konferencja delegatów robotników C. Z. G. kopalni Zagłębia Dąbrowskiego. Obrady trwały od godz. 10 do 13-ej przy udziale około 250 osób. Po wysłuchaniu sprawozdania z odbytych zebrań załogowych, uczestnicy konferencji u-

chwaliłi m. in. strajk w dalszym ciągu podtrzymywać, gdyby jednak zauważono objawy załamania się strajku, konferencja postanowiła zwołać ogólną konferencję delegatów, którzy oganizacyjnie — zgodnie z wolą robotników — walkę przerwała.

## Ponure cyfry wzrostu bezrobocia na świecie

GENEWA. 1. 3. Dziś rano Międzynarodowe Biuro Pracy ogłosiło nową statystykę bezrobocia w 22 państwach świata.

Międzynarodowe Biuro Pracy oparło statystykę swoją na danych za styczeń 1932 r. w porównaniu ze styczniem 1931 r.

W tym okresie czasu liczba bezrobotnych w Niemczech wzrosła z 4.800 tys. do 6.041 tys. bezrobotnych, w Wielkiej Brytanii z 2.662 tys. do 2.884 tys., w Czechosłowacji z 93 tys. do 146 tys.

W Polsce liczba bezrobotnych zmniejszyła się z 340 tys. bezrobotnych w styczniu r. ub. do 325 tys.

bezrobotnych w styczniu r. b. W Stanach Zjednoczonych A. P., według danych oficjalnych liczba bezrobotnych osiagnęła zawrotną wysokość 8.300.000 osób.

Ogółem w ciągu roku liczba bezrobotnych wzrosła w Niemczech o 24 proc., w Austrii o 7 proc., w Belgii o 98 proc., w W. Brytanii o 7 proc., we Włoszech o 53 proc., w Holandii o 94 proc., we Francji o nieprawdopodobnie wysoki wskaźnik 523 proc.

Międzynarodowe Biuro Pracy wskazuje, że drobny spadek liczby bezrobotnych o 4 proc. można zano-tować tylko w Polsce.

## Zemsta przemysłowców Zadają redukcji robotników

W związku z orzeczeniem nadzwyczajnej komisji pojednawczej arbitrażowej o 8 proc. niższe płac górniczych przemysłowcy uważają, że obniżka ta jest niedostateczna wobec czego zwracają się do komisarza demobilizacyjnego w wnioskami o redukcji robotników, a nawet zamykanie kopalń.

Ponieważ ustawodawstwo Górnego Śląska uzależnia reduk-

cje robotnicze i zamykanie kopalń od zgody komisarza demobilizacyjnego, który otrzymał ściśle instrukcje, aby tylko w najbardziej wyjątkowych wypadkach, spowodowanych koniecznościami technicznymi, uwzględnił tego rodzaju wnioski, przeto nie należy oczekiwać, aby wnioski te zostały akceptowane.

## Sensacyjne zniknięcie jubilera i... kosztowności klientów

Znany w stolicy jubiler p. Wincenty Wabio - Wabiński zniknął wśród bardzo sensacyjnych obliczności.

Na skutek doniesienia kilku osób, które złożyły u jubilera rozmat-

kosztowności, policja wszczęła za nim poszukiwania.

Magazyn jubilerski zaginionego Wabińskiego cieszył się ogromnym zainteresowaniem klienteli, z której bardzo wiele osób oddawało mu swa biżuterię na przechowanie.

Do tej chwili urząd śledczy ustalił straty poszkodowanych na 10

tys. złotych. Jak ustalono w dochodzeniu jubiler biżuterie klienteli, za stawiał w lombardzie i na wykup nie miał pieniędzy.

Poszukiwania celem wyjaśnienia tej dość zagadkowej ze względu na uczciwość i popularność w szerokich kołach zaginionego jubilera sprawy, trwają w dalszym ciągu.

## Uda się czy nie Przewrót w Finlandii

RYGA. 1. 3. — Stolica Finlandii jest zamieszana wypadkami które się rozgrywają w bardzo szybkim tempie. Miasto Helsinki jest odcięte od całej reszty kraju.

Obie strony, to znaczy wojska rządowe i łapowcy (coś w rodzaju chińskich „faszystów”) znajdują się w pogotowiu bojowym. Jednakże obie strony nie zdecydowały się na wszczęcie walki bratniej.

Zapowiadany przez powstańców łapowców

marsz na stolicę ma się odbyć pod dowództwem generała Vellena po zgromadzeniu wystarczającej siły.

Dziś o godz. 7-ej zbiera się sejm fiński, który powoła ważne decyzje. W Helsinkach rozkleszczono no-odezwę, wzywając ludność do spokoju. Widoczna w gestach i kłótniach są zawężone. Rząd wydał czarne czasopismo. Rozeszła się wiadomość, że ma być aresztowany Rosowski, wódz łapowców.

## Bezczelność

KALISZ. 1. 3. — Dyrekcja kałuskiej fabryki pluszu i aksamitu postanowiła obniżyć płace o 50 proc. Mimo interwencji inspektora pracy zarząd fabryki nie godzi się na żadne ustępstwa.

## Strajk w hucie szkła

PIOTRKÓW. 1. 3. — W hucie szkła Hortensja wybuchł strajk tysiąca robotników na tle niewyplaty cen i przedłużonych zarobków.

## Rozruchy bezrobotnych w Leningradzie Szarża czerwonej policji na tłum

LENINGRAD. 1. 3. — W Leningradzie trwają od dłuższego czasu rozruchy uliczne, skrzętnie ukrywane przez cenzurę sowiecką. Obrażniony tłum oblegał we dnie i w nocy urzędy podrodniczych władz. Liczba bezrobotnych w mieście wzrosła do 130 tysięcy, co jest niebywałe ze względu na fakt, że dotąd Rosja nie zna-

ła bezrobocia, stosując przymus pracy.

W dniu wczorajszym szarżowała na tłum kilkakrotnie policja konna. Również odbyły się starcia z policją przed fabrykami Krasnyj Trójkolnik i przed zakładami Pułkowskim. Z powodu cenzury sowieckiej trudno jest ustalić liczbę ofiar.

# Jak człowiek pracy zrozumie zmiany w ustawodawstwie społecznym?

### Zastanawia się trochę... Powrotna fala

Poczyna niszcząca fala kryzysu, przelewająca się po świecie nie oszczędzając i Polski. Jak w każdej walce z klęską żywiołową (a czyż da się porównać nawet najgroźniejszą z nich z tragicznymi skutkami katastrofalgicznego kryzysu i bezrobocia?) w walce tej największe obciążenie ponoszą najbabsi. Wielki świat pracowników umysłowych i fizycznych najwięcej już złożył i składa nadal ofiar. Na przestrzeni wieklich okoliczności, obrzynim wysiłkiem, krok za krokiem, wywalczal sobie świat pracy prawa ko lepszemu bytu. Możemy wysiłkiem, okupionym pracą w pocie czoła iuz pokoleń, prawa dobrze nabyte stały się własnością świata pracy. Jakże krótko jednak trwał okres korzystania z tych praw dobra nabytech. Zaczęła się fala odpływu, której świadkami jesteśmy z dnia na dzień i która odczuwamy wszyscy na własnej skórze.

rem między innymi uchwalono projekt ustawy, która wprowadza doniosłe i daleko idące zmiany w ustawodawstwie społecznym. Wskutek uchwalenia tego projektu, który w najbliższych dniach wpłynie na forum sejmowe, świat pracy został postawiony niejako przed faktem dokonanym. Nasuwa się konieczność rozpatrzenia projektowanych zmian, w których bądź co bądź przedewszystkiem o nasza, pracowników i fizycznych i umysłowych skórze chiodzi. Z punktu widzenia interesów mas pracowniczych, ustawę możemy podzielić na dwie części. Znaczącą należy, że cała projektowana przemiana odbywa się pod hasłem zmniejszenia kosztów produkcji krajowej, a tem samem ogólnego obniżenia cen artykułów przemysłowych. W części pierwszej znajdujemy rzeczy, którym — ocenając je trochę i praktycznie według tego co nam wiadomo dotychczas — należy przykładać. Zniesienie kilku wielkich machin biurokratycznych, jak Zakłady Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, Zakłady ubezpieczeń od wypadków oraz Kasy Chorych i scalenie ich w jedną instytucję pod nazwą: Zakład Ubezpieczeń Społecznych, jest naogół rzeczą pożądaną. Pożądaną tem bardziej, że nowy Zakład ma dać nową formę ubezpieczeń a mianowicie: ubez-

pieczenie robotników na starość i od inwalidztwa, oparte na zasadach istniejącego już ubezpieczenia pracowników umysłowych. W tym celu przekazuje się na rzecz nowego ubezpieczenia część dotychczasowych składki na rzecz Kasy Chorych, nie obciążając pracownika nowym podatkiem. Może także, jak już mówiliśmy, dać pewne korzyści scentralizowa nie rozrzuconych, rozdanych biurokratyzmem urzędów, pod tym jednakże warunkiem, że nowa instytucja nie będzie powtarzać błędów wszystkich dotychczasowych. Dalej jednak następuje część druga projektu, która wnosi zmiany w obu obowiązujących ustawach społecznych: o urlopach robotniczych oraz o czasie pracy. Otóż — celem odciążenia finansowego wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw — wnioskodawca czyli ministrowo pracy i opieki społecznej proponuje skrócenie urlopów o połowę (np. z dwóch tygodni do jednego) oraz znosi t. zw. angielskie soboty, ustanawiając 48-godzinny tydzień pracy. Ponadto projekt przewiduje zmniejszenie dodatkowego wynagrodzenia za godzinę nadliczbową. Dotychczas za pierwsze dwie godziny nadliczbowe płacono 50 procent, za następne 100 procent. Teraz stawka ma być obniżona do połowy, czyli w pierwszym wypadku do 25 a w drugim do 50 procent pracy normalnej. Wreszcie, celem ulżenia ciężarów całemu społeczeństwu, projekt zmniejsza ogólną stawkę wpłacaną do Z. U. P. U. — ów z 8 na 7 i pół procent we wszystkich grupach ubezpieczonych. Ta część projektu musi budzić poważne zastrzeżenia w świecie pracy, wśród ludzi którzy oceniają cała doniosłość z trudem wywalczonej praw i zdobyczy społecznych. Jeżeli projektodawcy są zdania, że taka ofiara ze strony świata pracy musi być złożona na oltarz lepszej przyszłości, to ten świat chciałby usłyszeć zapewnienie, że będzie to ofiara na krótki i określony przedział czasu. Isioła postępu i lepszej przyszłości dla ludzi pracujących nie będzie nigdy utrata praw już nabytych — ale wprost przeciwnie.

Wreszcie, celem ulżenia ciężarów całemu społeczeństwu, projekt zmniejsza ogólną stawkę wpłacaną do Z. U. P. U. — ów z 8 na 7 i pół procent we wszystkich grupach ubezpieczonych. Ta część projektu musi budzić poważne zastrzeżenia w świecie pracy, wśród ludzi którzy oceniają cała doniosłość z trudem wywalczonej praw i zdobyczy społecznych. Jeżeli projektodawcy są zdania, że taka ofiara ze strony świata pracy musi być złożona na oltarz lepszej przyszłości, to ten świat chciałby usłyszeć zapewnienie, że będzie to ofiara na krótki i określony przedział czasu. Isioła postępu i lepszej przyszłości dla ludzi pracujących nie będzie nigdy utrata praw już nabytych — ale wprost przeciwnie. I jeszcze jedno: ludzie ciężkiej pracy chcieliby zobaczyć, że do ofiar są powołani nie tylko pracownicy o minimalnych zarobkach, ale także proporcjonalnie i ci, którzy mają dużo, dużo więcej, niż ogół — pomimo niedoli i kryzysu... O.

# TRYBUNA CZYTELNIKÓW

# „Polskie Radio” na cenzurowanem... Kilka pytań tych co płacą abonament

Jako stały czytelnik Pańskiego Pisma, które już niejednokrotnie poruszyło sprawy postępowania „Polskiego Radia”, pozwolę sobie rzucić kilka nowych uwag, które do tej pory nie miały jeszcze echa na łamach Pisma. Wszelkie skargi radioabonentów skierowywali zawsze bezpośrednio do Dyrekcji „P. Radia” jednak bezskutecznie, może to świadczyć tylko o tem iż „P. Radio” nie liczy się ze swymi abonentami, zadawalnając się jedynie opłacane mi składkami przez 300 tysięcy ludzi, nie wchodząc w to, że zadawanie 50 proc. wymagalnych, przynosiłoby wzrost słuchaczy o 100 proc. Godnem zastanowienia jest stanowisko „Polskiego Radia”, które w 90 proc. nie zwraca uwagi na próby radiosluchaczy. Służąca do powyższego celu „skrzynka pocztowa”, mająca swe miejsce 2 razy w tygodniu w osobie p. dr. Stepowskiego, niestawia racjonalne, rzeczowe i grzeczne odpowiedzi, stała się ośrodkiem szyderstwa — śmiechu, drwin i nieodpowiednich żartów, a nawet żłośliwych uwag. Czyż to może być tolerowane. Wobec za nasze pieniądze ten starszek ma łupet, kółko i nas? A oto odpowiedzi udzielona jednej z radiosluchaczek na list wysłany do pocztowej skrzynki: List zawierał prośbę do „P. Radia”, by dawano więcej muzyki polskiej i płyty w języku polskim, a nie angielskim, niemieckim, francuskim, jak również by produkowano mniej muzyki poważnej, zrozumiałej tylko dla znawców. Pan Kronikarz udzielił odpowiedzi, że polskich oberitasów, kujawików i mazurów nie mogą nadać gdyż jest to muzyka „surowa”, natomiast „P. Radio” zmuszone jest grać poważne utwory zagraiczne dla celów reprezentacyjnych. Wobec takiego postępowania Dyrekcji „Polskiego Radia” nasuwa się szereg pytań, które pozwolę sobie zadać w imieniu swoim i dużego koła swych znajomych — rówieź abonentów Radia. Czy „Polskie Radio” jest przede wszystkim dla 300.000 abonentów krajowych, czy dla jakiejś niewiadomej zagranicy? Czy muzyka polska naprawdę jest „surowa” i nie nadaje się do radia? Czy hasło, głoszone przez „Polskie Radio” „popierające wytwórczość krajową” panów z Radia nie obowiązuje? Czy nie możnaby nauczyć p. Stepowskiego, tego zryźliwego starszaka o wpatliwym docięciu, bardziej rzeczowego wypełniania swych obowiązków? Czy nie możnaby zmienić praważenia Rozmaitości, które dotychczas są stemkiem błazienstwa. Czy wszystkie stacje w Polsce muszą prawie zawsze nadawać równocześnie ten sam program o „kołos raszyński”? Czy nie możnaby nauczyć niektórych prelegentów, jak powinni

stać przy mikrofonie (odległość). Czy dla jakichś ludzi z chrypką i skłonnością niema innych, bardziej odpowiednich zajęć, niż funkcje prelegentów w „Polskim Radiu”? Czy aparaty stacji nadawczej nie możnaby zabezpieczyć przed ciągłymi uszkodzeniami, trwającymi nieraz od 5 do 30 minut? Czy nie możnaby skończyć z produkcjami solowymi „artystów” i „artystek” o głosach podobnych do tych, jakie codziennie słyszymy na podwórzu przy katarynce lub w kuchni przy smażeniu kotletów? Sądzę iż jest to jedyna droga na której wszyscy radio-słuchacze mogą głąbi wypowiedzieć swa opinie, zaś „Polskie Radio” może zrozumieć swój błąd i wyczołoby narreszczie na drodze poprawy, gdyż obecny stan jest godnym pożałowania i wcale nie reprezentacyjnym. Stały Czytelnik.

### Sprawiedliwość domaga się kary za gwałt na biednej służącej

Przed paroma dniami zamieścił mi tragiczny list młodej służącej p. D., która opisała swe strasne przeżycia w domu pewnego urzędnika kolejowego, który dopuścił się na niej gwałtu. Czytelnicy pamiętaj! Zapewne, że (choć znamy nazwisko tego osobnika) nazwaliśmy go w tym liście panem N. Widać jednak sprawcy tego osobnika są dobrze znane w kole jego znajomych, słowo ostrzeżenie wczoraj taki oto list: Szanowny Panie Redaktorze!

W nr-ze 56 z dn. 25 lutego na str. 3 w „Trybunie Czytelników” została zamieszczona skarga p. Ludmily D., służącej, która została zniewolona przez swojego chlebodawcę. Otóż chciałbym powiedzieć pod jego adresem kilka słów, a będąc stałym czytelnikiem Pańskiego tak pożytecznego pisma, gorzemię proszę Szanownego Pana Redaktora o taskawce wydrukowanie mych uwag, za co zgóry dziękuję, ponosząc za nie całkowitą odpowiedzialność. Dokonanie zbrodni gwałtu na swojej służącej przez p. H. (Autor tego listu wymienia „pełne nazwisko), jest bardzo potępione nie tylko przez mieszczków m. Zdobunowa ale i przez wszystkich Czytelników tego pisma. Dokonanie gwałtu w czasie swa ofiary, czem cwałim się p. H. przed p. K. (Tu nazwisko również jest wymienione w całości), jest czynem karygodnym. Według powszechnej opinii, ofiara zdołała przekonać że nie s- tego nie będzie, wobec czego ona to przemilczała, a on zyskał na tem, że nie oskarżyła go o gwałt. Znając p. H. można zakwalifikować go jako człowieka bardzo lubieżnego, a jego atletyczna budowa oddaje mu w tem duże ułatwienie. Trzeba bardzo silnej fizycznie kobiety aby mu mogła się oprzeć. Ten pan zapanował jak chwytliwy nie czuł przed rzeszami pracowników kolejowych na st. Doblin, po odzyskaniu Niepodległości Polski i na ich barkach z elementarnym wykznięciem wywról dziś na pom. naczelnika (Tu wymieniony jest pełny tytuł sżubowy) i dził gdyby miał większe dochody, napewno uprawiałby taki proceder jak dr. St. Parnes we Lwowie. Odzież jest obrona społeczna, gdzież jest Liza Koblet? Czyż nie taka zbrodnia mogła patrzeć spokojnie? To gwałt! Przecież my mamy dzieci i córki! Panstwo H. s matkąństwem bezdziejnem, więc dziecko ofiary, które ma przyjąć nabażem na świat, powinni zabrać do siebie. Pannie Ludmilo D., tej biednej służącej radzę sprawę oddać do sądu. Świadków Pani ma dobrać, bo p. H. sam się o nich postaral i na pewno skorzysta Pani choć tylko że p. H. będzie płacił alimenty. Po- każe Pani temu gwałcicielowi ludzkiej cziż ze w Polsce jest sprawiedliwość i on sa swój czyn musł sarowo odpowiedzialnie. „Korespondentka” (Nazwisko znane Redakcji).

### Uczniwy... W trudnym położeniu... Kto?... Lichwiarz!...

W Garbatce, powiatu Koziemieckiego, zamieszkuje niejaki p. D., posiadający działkę leśną, a na niej dwa domki. Zawód tego człowieka — nieokreślony. Praktykował kiedyś na 'krawca, później trudnił się handlem. W końcu jednak porzucił uczciwą pracę i rozpoczął zarabiac pożyczaniem pieniędzy na 3 do 10 procent w stosunku miesięcznym. Proceder ten uprawia z powodzeniem, ciągnąc z tego tytułu dość pokazne zyski. Jednak nie zawsze szczęście sprzyja, więc też i p. D. nareszcie coś się popsulo. Zaczęły się sprawy sądowe, wyroki, apelacje i t. d. Dość, że z jednej sprawy dostaje jeden rok więzienia, apeluje, kacięła, wolna stopa i w dalszym ciągu uprawia lichwę. Z drugiej sprawy dostaje 3 miesiące więzienia, z trzeciej — 100 zł kary z czwartel i 100 zł kary, albo 7 dni aresztu i t. d. Pomimo tych wszystkich spraw p. Domanski stale siedzi w Garbatce, nie robi nic, a nawet jest tolerowany w pewnych sferach tutejszego społeczeństwa. Obecnie potrzebując poparcia należytego moralnego, ale i materialnego w sądach, p. D. chodzi po Garbatce do znajomych sobie osób, mając w rękę dwie listy i prosi o składanie podpisów. Jedna lista

### Elekrownia w Zdobunowie bije rekord zdzierstwa

Z prawdziwą przyjemnością co dzień biore Pański dziennik do rąk i odczytuje w nim różne szlachetnych i dobrych dla społeczeństwa rzeczy, że chciałbym i nasze bolączki wyświetlić. Jak już niejednokrotnie czytałem w szpaltach Pana gazety kilka miast polskich, a m. in. ostatnio i Brześć n/B. utyskują na wysoką cenę prądu elektrycznego. Ale Brześć n/B. nie jest najdroższym ze wszystkich miast, jeśli chodzi o cenę prądu. Niestety nasze małe miasteczko Zdobunów, jest zdaje się najgorzej upośledzonym pod tym względem, bo płacimy za kilowat aż 40 gr. słownie (jeden zł. czterdzielci gr.), a pryztem musimy mieć swoje

opiewa, że „D. znamy od 30 lat”, druga zaś — „od 5 lat, jako człowiek spokojnego, pracowitego, uczciwego i zacielącego sie obecnie w trudnym materialnym położeniu”. Następną podpisy już złożona, mówiąc nawiasem, dość poważnych obywateli. O ironio! Ze p. D. jest spokojnym — zgoda, pracowitym — może, ale uczciwym i w trudnym materialnym położeniu? — z tem nikt logicznie myślicy zgodzić się nie może. Przecież wystarczy tylko obejść Garbatkę i zapytać u kogo tylko ten Pan ma pieniędzy? A sprawdzić akta u komorników w Radomiu i Zwoleniu, oraz książki kontowe niektórych pracowników kolejowych, ile tam jest spraw związanych z p. D. i ile na jego rzecz pieniędzy sięłaga. I to się ma nazywać człowiekiem uczciwym, a obecnie znajdującym się w trudnym materialnym położeniu? Zresztą o moralności tego człowieka mogą powiedzieć akta sądowe w Zwoleniu, Radomiu i Lublinie. Na powyższe osmielam się zwrócić uwagę władz sądowych, do których p. D. będzie zwracał się z prośbą o obniżenie opłat sądowych, czy też w innych sprawach. M. in. (Nazwisko znane Redakcji).

# Senatorom starczą małe diety

## Staruszkowie powinni żyć po spartańsku...

Senat przystąpił wczoraj do dyskusji szczegółowej nad preliminarzem budżetu na rok 1932/33. Bez dyskusji zatwierdzono budżety: Prezydenta Rzpl. i Senatu, Nawyższej Izby Kontroli oraz Prezydium Rady Ministrów. Referent, pns. Drucki-Lubecki omawiając budżet Senatowi, zaznaczył m. in., że zmniejszenie diet senatorów ma na celu tylko ich dobro, gdyż ludzie wiekowi muszą żyć po spartańsku. — Nam nie grozi — powiada — to niebezpieczeństwo, które groziło senatorowi francuskiemu. Gdy potomek „króla królów”, następca tronu Abisynii zwiędzał senat francuski, to podziwiał niesłychaną ciszę i spokój wśród tamtejszych senatorów. Zapytał przystem

dlaczego senat ten istnieje. Odpowiedziano mu, że senat jest to szczytkowy klub, który służy do tego, aby ludzie wiekowi w ciszy i spokoju mogli wypoczywać. Następcy tronu, tak się to podobalo, że po powrocie do kraju, zapropnozwał ojcu swemu, ażeby on dla zapobieżenia wodzów plemion utworzył taki sam klub. Gdyby jednak — powiada referent — ten następca tronu wszedł do naszego senatu i zobaczył te energie i sily żywotne, toby prawdopodobnie nie chciał takiego założyc klubu, bo bałby się że klub ten zacząnie dawać mu rady, których nie potrzebuje. Wszystko to zawiędzamy, zdanie referenta, tylko temu, że senatorowie pobierają skromne uposażenia, prowadzą spartański tryb życia i sąd senat nasz jest tak pelen, werwy...

### Pogoda w całej Polsce

Pomocze i Wielkopolska: pogodnym i mglistym rankim w ciągu dnia pogoda słoneczna. Noca umiarkowany mróz, dniem wzrost temperatury aż do odwilży. Wielkie, Polesie, Podole, Wołyń, Małopolska wschodnia: pogodnie, mżem miejscami mgła lub opary. Noca silny, dniem umiarkowany lub lekki mróz. Polska środkowa, Śląsk i Wyzyna Małopolska: pogodnie, nocą umiarkowany mróz, w ciągu dnia temperatur w pobliżu zera. Podhale, Tatry i Bieszczady: pogodnie, nocą silny, dniem umiarkowany, lub lekki mróz.

### Wróżyć na dziś

Ranek zapowiada się dobrze i może nam przynieść rozszerzenie horyzontów, poparcie wyżej stojących osób i nowe możliwości zarobku. Później sytuacja zaczyna się zaciemniać i między godziną 15-tą a 16-tą zaznacza się wyraźne niepokoię. Później te niepokoię, uczucie, co wzmocnia o godzinie 21-tj spojkała nas podrażnienia, przytroci i niepoczytelności. Godziny późniejsze wieczoru również przedstawiają się nieszczytelnie.

Następnie rozpoczęła się dyskusja nad referatem sen. Ebrekrautzta o budżecie ministerstwa oświaty.

### Kto wygrał na „dolarówce”? 40.000 dol. — Nr. 990.412

Wczoraj w dużej sali konferencyjnej ministerstwa skarbu odbyło się siódme z kolei losowanie premij 4-procentowej premjowej pożyczki dolarowej seri III. Ogółem wylosowano 100 premj na sumę 75.000 dolarów. Główna wygrana 40 tysięcy dolarów padła na nr. 990.412 — 8 tys. dolarów na nr. 1.164.634

Po 3 tysiące dolarów wygrali N-ry: 1.210.079, 23.921, 820.241.  
Po 1000 dolarów wygrali: 773.519, 344.993, 595.553, 526.683.  
Po 500 dolarów wygrali N-ry: 98.119, 435.245, 897.967, 1.450.727 000.198, 1.067.877, — 998.375, 532.785, 543.984, 1.377.296.

### Gleida

Dolar: 88.  
Rubel złoty: 4,9.  
4 proc. pól. inwest.: 89,50.  
Bank Polski: 88,00.

### Senat przystąpił wczoraj do dyskusji szczegółowej nad preliminarzem budżetu na rok 1932/33.

W ostatnich tygodniach odbył się w Warszawie strajk na znak protestu przeciw zamierzonemu nowemu unocznieniu zdobytych praw. W zaskoczeniu górniczych toczy się dotychczasowa walka strajkowa o zapoznowe zarobki. Zdobycy przystąpił do ogólnopracowniczych i czem główny na linem miejskim, są wkrótce powołaniem uszczuplenia obywateli świata pracy... I tak oto jesteśmy świadkami kul powołania w walce o polepszenie bytu człowieka pracy...

### Sport

W dniach 1 i 2 17 marca rozegrane zostały w Zakopanem zawody narciarskie o mistrzostwo Polski. Zawody te były widziane w całym kraju. W dniach 28 i 29 lutego, zostały jednak odwołane z powodu nieodpowiednich warunków atmosferycznych. W zawodach...

W Zakopanem rozegrano poraz pierwszy w historii polskiej narciarskiej mistrzostwo. Zawody odbyły się w dniach 28 i 29 lutego, zostały jednak odwołane z powodu nieodpowiednich warunków atmosferycznych. W zawodach...

**Każdy ma prawo głosu**  
 NOTATNIK SKARG  
**Józefa Gawędy**

# ZYCIE BEZ DNIA SZCZĘŚCIA...

## SPOŹNIONE ZAŁE KOBIETY TRZYDZIESTOLETNIJ

Jestem mężatka. Mam lat 33 i ani mnie, ani dzieci. Ale mniejsza o to. Mąż mój nie kocha i o to, bo i ja go



Gwałtowny w płomieniach. Teatr „Odeon” płonie, zbombardowany kulami, artylerji japońskiej.

też nie kocham.  
 Jako młoda dziewczynka pokochałam na śmierć i życie swego kuzyna. Jecz on ożenił się z inną, z którą nie jest szczęśliwy. Nie mogąc przeboleć tego, postanowiłam wyjść za mąż i poślubiłam mężczyznę o 15 lat starszego. Myślałam, że przy nim znajdę spokój... Nie znalazłam do tej pory ani jedno go dnia szczęścia, a już upływa 10 lat od mego ślubu.

Więc co robić kochany Panie Gawędo?  
 Pragnę szczęścia przy boku mego kuzyna, bez niego życie nie ma dla mnie żadnej wartości, kochać go nigdy nie przestane.  
 Bądź tak dobry Panie Redaktorze i przemów do niego.

**Biedna Rakowlanka z Częstochowy.**

— Życie bez jednego dnia szczęścia, to szara i beznadziejna podróż.

— Ale czy naprawdę nie zaznała go Pani nigdy?  
 Czy rączka dziecka nigdy nie objęła Twojej szyi w tej najbezinteresowniejszej z pieczył. Czy nie była Pani szczęśliwa, widząc swe dzieci stawiające pierwsze kroki?

— Czy nie odczuwała Pani szalonej radości dowiedziawszy się od lekarza, że choremu dziecku Pani nie grozi już żadne niebezpieczeństwo?

— Chyba Pani otem zapomniata, że w pogoni za własnym samolubnym szczęściem chce zdeptać życie tych maleństw, rujnując rodzinę.

— Cóż one winne że ich matka wyszła za mąż dlatego by zrobić na złość kuzynowi?!

— Trzeba zrezygnować z błagania o miłość zwłaszcza, że kuzyn ni-

gdy jak Pani pisze sama Jej nie szuka.

— Trzeba żyć dla dzieci zając się domem, a wtedy życie nie wyda się Pani tak szarem i w mężu znajdzie Pani wiernego przyjaciela.

— Nie czas już na wznowianie przeszłości.

**TYLKO... 60 ZŁOTYCH!**  
 Najuprzejmie proszę Szanownego

Pana Redaktora o łaskawe umieszczenie mego wyjaśnienia w odpowiedzi na artykuł zamieszczony w dniu 27.II 1932 r. „Syty głodnego nie rozumie”.

Niewiem o co się rozchodzi lokatorowi, który zajmując pokój, kuchni, przedpokój, piwnicę i mając w mieszkaniu światło, zlew i wodę, zaco płaci

**tylko 60 zł. miesięcznie**

— I to zalega po 3 m. za komorne. A może liczy że ktoś by się znalazł ktoby mu wsołoczuł i za niego zapłacił zaległość.

— Nic wiec dziwnego że lokator wymienionego domu skarży się na 10-cio złotowa podwyżkę pon eważ zawsze mieszkał pod lasem i był przyzwyczajony płacić kilku złotych komorne roczne a obecnie chce zobaczyć „Warszawę” i zamieszkać w nowo wybudowanym domu komorne 70 zł. wydaje mu się straszna zbrodnia.

— Nie dziwimy się również że ludzi anizyma niedźwiedzia łapa bo natura wilka ciągnie do lasu. Mam nadzieję, iż Sz. Pan Redaktor wyjaśnienie moje zamieści za co serdecznie dziękuję.

Właściciel domu

**Ludwik Tynel**

Warszawa, Lewicka Nr. 10.  
 — W myśl hasła „każdy ma prawo głosu” zamieszczam list Pański ale nie mogę powiedzieć, żeby mnie Pan przekonał.

— 60 złotych za pokój z kuchnią to jest znowu tak tanio.

— Sam Pan przyznaje, że chce Pan podwyższyć cene lokalu na 70 zł.

— O to też chodzi autorowi listu. Uważa on że podwyższanie komornego w tych ciężkich czasach, kiedy zarobki uległy redukcji jest rze częz niedopuszczalną i nie podobną mu chyba odmówić słuszności.

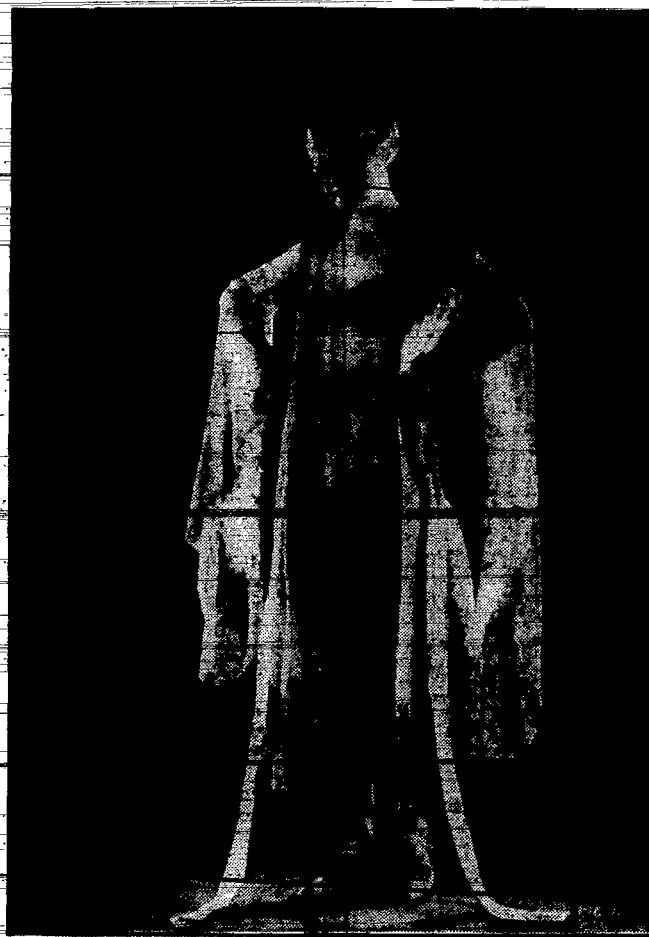
— Czy lokator Pański mieszkał kiedyś pod lasem czy też za lasem nie ma w tym wypadku znaczenia, zwłaszcza że nie zna nazwiska autora listu, wiec bardzo możliwe, że zachodzi tu nieporozumienie i ma Pan na myśli kogoś innego.

— Uważam, że chcąc nie narażać się w przyszłości na tego rodzaju

zarzuty dobrzeby było wejść w porównanie swych niezamożnych lokatorów i podwyżki wstrzymać. Czas sy są naprawdę nie po temu.



Przeżył Kzeszy w ogrodzie swojej wili.



Obrzymiej wartości koronkowy negliż artystki filmowej Estner Ralston.

### HUMOREK

— Małi chłopcy bawia się w pogrzeb.

— W takim razie powinniście płakać, mówi ojciec jednego z nich.

— Dlaczego? — przecież chowamy naszego nauczyciela.

— A na jaką chorobe umarł?

— Na żadna. Zastrzeliliśmy go.

— W pewnym kinie wyświetlano film p. t. „Cierpienia dziecka”. U wejścia pojawia się młoda dziewczyna, której kontroler nie chce wpuścić.

— Panienska nie może wejść, — mówi, — Dla młodzieży niżej 18 lat film ten jest zakazany.

— Jaktto dla młodzieży? — Ja jestem przecież matka tego bachora.

— Szef przedsiębiorstwa: — Pan chce zostać agentem podróżującym? A co pan ma za kwalifikacje?

— Kandydat: — Zostałem wyrzucony na zbity łeb z całego szeregu przedsiębiorstw

— Czego ty smarkaczu beczysz, ledwo oczy otworzyłeś?

— Bo mi się śniło, że dostałem od dziadka: trzy jabłka, z których zjadłem dopiero jedno, a mamusia mnie tymczasem obudziła.



Ważni radcy wojsk japońskich, broniący linii obrony wch. Dow. Szanghaju.



Niezwykły konkurs siły w Bilbao (Hiszpania). Biorące udział w zawodach woły musza ciągnąć przez 3 km. ciężar wagi 3.500 kg.

# JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

## PAN ROTMISTRZ KLIE...

Upłynęło kilka dni od ostatniej wizyty policji w Willi w Konstancinie i Sztark nie miał żadnych powodów do niepokoju. Gdyby był wiedział do jakich odkryć przez ten czas zdążył dojsz komisarz Kubiak, byłby się niewątpliwie mocno zafraso- wał, ale ponieważ niedostępne mu były drogi myślenia zastępcy naczelnika urzędu śledczego, żył więc sobie w spokoju, nie troszcząc się o to, co jutro przyniesie.

Korzystając z tego, że pani Róża była teraz rzadkim gościem w domu, znalazłszy sobie świeżego amanta w osobie jakiegoś zbankrutowanego młodzieńca, trudniącego się do niedawna zyskownym zajęciem agenta podróźującego, a teraz z powodu „kryzysu i wyczerpania nerwów“ osiadłego na wypoczynku w tymże Konstancinie — panna Lidja wzięła całkowicie w swe ręce kochanka i każda wolna chwila spędzała z nim.

Ex-rotmistrz, trzeba to stwierdzić, nie był tym stanem rzeczy zbytnio zachwycony. Rzecz prosta, wolał stokratnie rolę swą obecną, niż tę dawną, przy boku wcale niemłodej, dobrze zniszczonej i niemniej otylej „mamy Rozensztek“ — ale to nie zmieniało w niczym faktu, że funkcje wybrańca serca i temperamentu panny Lidji były tylko go chwilkami i kazały zastanawiać się nad znalezieniem łatwiejszego sposobu życia.

Był bliskim prawdy wówczas, gdy w ogniu podejrzliwych pytań Kubiaka opowiadał naprędce zmyślona historię o swych zamiarach matrymonialnych w stosunku do pięknej dziedziczki „Milego Wypoczniku“.

Istotnie, przemysliwał już nieraz nad tem, czyby się nie ożenić z Lidją i nie wejść w prawie posiadanie należnych jej po śmierci ojca udziałów majątku, ale zdecydować się na ten krok jakoś nie mógł.

Na punkcie t. zw. moralności nie był pan rotmistrz coprawda katonem i mówił nawet chwile, kiedy obecny swój sposób życia nazywał prosto po imieniu, czując wstręt i pogardę dla samego siebie, ale były to chwile rzadkie i nie trwające zbyt długo.

Uciekał się wnet potem do „prostego i logicznego“ sposobu rozumowania, który natychmiast uspakajał jego podrażnione sumienie. Mówił sobie wówczas: ona ciebie kocha, więc wroczone wart jestes tego... Ona ma pieniądze, a ponieważ ty ich nie masz, więc czemużbyś nie miał brać pieniędzy od człowieka, który ciebie kocha?

Przyzwyczajony w stosunkach z kobietami do ciągłej rozma- lości i stałej zmiany wrażeń, nie mógł pogodzić się z rolą odda- nego, wernego kochanka, choćby nawet za cenę wcale wygod- nego życia.

A że panna Lidja, stoczywszy z matką zwycięską walkę o upra- wione mu mieszczynie, nie miała zamiaru rezygnować łatwo z do- bytku, więc też nie miał ona nie spuszczała ze Sztarka, znając aż nadto dobrze jego usposobienie i skłonność do zmian.

Czuł ale więc Sztark, jak ów ptaszek z bajki, zamknięty w złotej klatce.

„Jakoś to będzie...“ — powtarzał sobie leniwie, ilekroć te wszystkie wątpliwości przychodziły mu do głowy i wierzył w swą szczęśliwą przyszłość, tem więcej teraz, niż kiedyś, jak- kolwiek ostatnie wypadki, które przeżył, utwierdziły go w tej wierze aż do granic zachwalstwa i nadziei w bezkarność.

Postanowiwszy tedy niczego nie zmieniać w ułożonych już wa- runkach, udawał miłośca, oddanie i wierność w stosunku do Lidji, poświęcając jednak wszystkie kradzone chwile ślicznej pokojów- ce Rózi, uszczęśliwionej względami okazywanymi jej przez „pana rotmistrza“, co do którego wiedziała, że jest kochankiem panien- ki.

Nie urodził się jeszcze człowiek, któryby rozwiązał nieomylnie zadanie podług fizycznego mężczyzny i kobiety... Poczł więc starać się odgadnąć dlaczego znajdował Konstanty Sztark więk- szą rozkosz w ramionach głupiej pokojóweczki, niż w obje- ciach pięknej, posagowo zbudowanej i pełnej ognia w żyłach panny?

Latwiej jest zrozumieć, że romans z przystojnym ex-rotmi- strzem napelniał niewypowiedzianą rozkosz: Różie, w której ser- duszku rosła dumna na myśl, że „odbita“ paniencie kochanka.

Aż nagle, pewnej nocy, bomba pękła i rozpętała znów Sztark- a poważnym niepokojem.

Wymówiwszy się bólem głowy i zmęczeniem, zaraz po kolacji pan rotmistrz usunął się do swego pokoju. Nie położył się jednak spać, jeno przebrał się i usiadł w wygodnym fotelu z książką w ręku.

Już po paru kartkach dość miał lektury. Sęgnął do podręcznej książki po butelkę konjaku i z wolna popijając aromatyczny trunk i paląc dobrego papierosa, oddał się rozmyślanom.

Musiał tak spędzić już dobrą chwilę, bo w butelkę zaczynało przewracać dno a na popielnicę wycieki pokazywał stos niedopa- ków, gdy drzwi cichuteńko skrzypnęły i do pokoju wśliznęła się jak duch zgrabna postać pokojówki.

Stapała leciuteńko bosymi nogami, ubrana tylko w cienką ko- szulkę. Na twarzy jej malowało się żywe podniecenie z racji tak niezwykle a ryzykownej eskapady.

Sztark zerwał się gniewnie z fotela i głośnym szepem począł jej robić wymówki.

— Cóż to za pomysł znowu!... Zwarjowałeś, czy co?... A niech- by cię kto zobaczył, jak tu szłaś, byłby niezły skandal. Masz iść w tej chwili do siebie, no, zabieraj się żywo...

Zamiast odpowiedzi dziewczyna podbiegła do niego i ucze- piwszy się obema rękami szyi, zaczęła obsypywać jego twarz gorącymi pocałunkami.

— Już tak dawno pan nie był u mnie. Niech się pan nie gniewa na swoją dziewczynkę. Różia będzie grzeczna, zachowa się ci- chutko.

Tuliła się doń tak blisko, że czuł żar bijący od jej młodego, pło- nącego ciała.

Zapominając o gniewie, porwał ją na ręce i poniósł do łóżka.

Pochłonięci całkowicie sobą, niepomni na wszystko, co było dookoła, nie usłyszeli, że drzwi się znowu otworzyły.

Dopiero dźwięk głosu, pełnego szalonej wściekłości i urażonej dumy kazał im powrócić do rzeczywistości.

Na środku pokoju stała panna Lidja, ubrana we wzorzysty jed- wabny penuar. Policzki jej płonęły gniewem a w oczach błyskały iskierki gniewu.

— A więc to tak pan rotmistrz leczy ból głowy... — krzyknęła w uniesieniu, nie ruszając się z miejsca.

Różia, jak spłoszony ptak, frunęła z łóżka na podłogę i w kilku podskokach zdażała do drzwi, ale silna ręka złapała ją za ko- szulkę. Rozległ się lekki trzask rozdieranego materiału i dziev- czyna znalazła się nagle w stroju swej prababki Ewy...

Głośny, nerwowy śmiech panny Lidji rozbrzmiał w pokoju. Nagle dziewczyna zatrzymała się na moment, spoglądając bez- radnie na szczątki swej koszulki, zwisające w jej ręku, poczem jakby zorjentowawszy się w niewłaściwość dalszego pozostawa- nia w takim stroju w pokoju, przysnęła błyskawicznie za drzwi.

— Odprawdził ją pełen wściekłości okrzyk: „Jutro z samego rana precz z tego domu, żebym cie więcej na oczy nie widział...“

— Teraz Rozensztekówna odwróciła się w stronę łóżka, gdzie starał się okryć jaknajszczerzej kołdra Sztark.

Sytuacja była dlań tak głupia, że nie umiał wydobyc z siebie ani jednego słowa.

— Z panem porozmawiam jutro... Spodziewam się, że zechce pan nas uwolnić od swego towarzystwa i to im wcześniej tem lepiej.

Z temi słowami, obrzuciwszy kochankę pełnym pogardy spoj- rzieniem, wyszła z pokoju, trzasnąwszy drzwiami.

Sztark zwiłkł się z łóżka, wysyczył do kieliszka resztkę konia- ku, wypił jednym tchem i zaklął pod nosem:

— A, do stu piorunów, w ładną historję się wpakowałem... I to przez tę szelmę Rózię... Ale ładna, bestyjka i goraca...

Zwałił się na łóżko i mruknął starym zwyczajem rosyjskie przysłowie: „jutro wieczera mudnienie“, zgasił lampkę i zapadł w sen...

Ale tym razem przysłowie o mądrzejszym ranku od wieczora zawiodło sromotnie.

Sztarka obudziło pukanie.

— Wejść — krzyknął, nie całkiem zbudzony jeszcze ze snu. Do pokoju wszedł lokaj, niedawno przyjęty na miejsce Mu- szalskiego.

— Co tam?... — zawołał Sztark, przypominając sobie w jednej chwili przygody minionej nocy.

— List dla pana rotmistrza... Napisane na kopercie „pilne“, więc...

— Dajcie tu — przerwał, wyciągając z pod kołdry ręce. Rozdarł kopertę i zaczął czytać kreślone niewprawną ręką, nie- zdarnie litery.

List był krótki, zawierał tylko tych kilka słów: „Jestem w cięż- kiej sytuacji i dlatego poproszę Szanownego Pana o pomoc, a mia- nowicie o drugi tysiączek złotych, bo jak nie, to chyba pojedę do urzędu śledczego po ogłoszoną nagrodę w teje sumie. Bedę cze- kał w czwartek o 6-jej na Dworcu (Głównym) koło kiosku z gazo- tami, bo tam zawsze dużo ludzi. Ten, co Pan wie“.

— Czego jeszcze sterczysz! — z wściekłością wrzasnął Sztark na lokaja i gdy ten pośpiesznie usunął się z pokoju, zaklął, zaci- skając pięści.

— A, sukinyń!... Teraz ten zaczyna mi grozić... Sytuacja za- czynja się robić coraz gorsza.

I jakby uwalniając się od czegoś, co go dusiło za gardło, prze- sunął nerwowo rękami po szyi.

(Dalszy ciąg jutro).

# W Paryżu — jak w dżungli

## Bandyci samochodowi napadają na kobiety

W Paryżu i najbliższej jego o- kołicy grasuje od kilku dni szka- ka bandytów samochodowych, która ma już na sumieniu kilka napadów. Taktyka tych złoczyń- ców, których ofiarami padły jak dotychczas

### wylacznie kobiety.

jest zawsze ta sama. Do idącej ulicą dobrze ubranej niewiasty podjeżdża samochód, z którego natychmiast wyskakuje dwóch drabów. Brutalnym uderzeniem pięścią w głowę obalają ofiarę, jeden z nich wyrwa jej z ręk- torebkę z pieniędzmi, poczem błyskawicznie wskakuje do oczekującego ich samochodu. Zanim ofiara oprzytomnieje na tyle, by móc wezwać pomocy i zorjentować się w sytuacji, sa- mochód już dawno zniknął za naj- bliższym zakrętem ulicy.

Tak było onegdaj w Levallois, gdy napadnięta na zarządczynię sklepu z nabiątem, Wiktorję Fer- rez. Idąc rano do sklepu, miała ona przy sobie

### dochody z trzech dni,

gdyż właśnie tego dnia spodzię- wała się inkasenta głównego przedsiębiorstwa. Suma, która jej zrąbowano, wynosi 5 tysięcy franków. Pozatem zabrano jej złoty zegarek.

Tego samego dnia wieczorem ci sami przemocowni bandyci, poślugujący się już jednak innym samochodem, zrabowali 2.000 franków nieja- kiemu Augustynie Vincent, w Neu-

illy, z zawodu kucharce. W tym wypadku jeden z przechodniów, który z daleka obserwował sce- nę napadu, zapamiętał sobie na-

wet numer samochodu, co zresz- tą jest bez znaczenia, gdyż za- równo pierwszy jak drugi samo- chód znaleziono już w najbliż-

szych godzinach.

## Szaleniec na śnieżnej pustyni

# poluje na ludzi...

Daleko na północy, w Kanadzie, rozgrywa się niesamowity dramat obłąkanca-zbrodniarza, przesciga- jący wszystko, co mogłoby wymy- ślić chorobliwa fantazja jakiegoś neurastenika - degenerata.

Na rozległe, obfite jeziorami u- siano równiny północnej Kanady przybył w drugiej połowie ubiegie- go roku niejaki A. Johnson. Był to traper, zajmujący się myślistwem i połowem ryb.

Może przybył tu dla zarobku, mo- że niekiedy od ludzi. Ale samotność której szukał miała się stać jego zguba.

Nieprzemierzone równiny kana- dyjskie, przez 9 miesięcy roku po- kryte śniegiem i lodem, wywarły tak depresyjny wpływ na jego umysł, że nieszczęśliwy

popadł w obłąd i zaczął strzelać do każdego napo- tkanego człowieka.

Ponieważ zaś n-gdy nie chybiał, liczba jego ofiar nawet na tem pust- kowiu, na którym przebywał rosła w sposób zastraszaający.

Władze powiadomione o niezbe- piecznym szaleńcu, wysłały w gru- dniu ubiegłego roku dwie wypra- wy, które jednak powróciły z ni- czym, straciwszy jednego człowie- ka, ustrzelonego przez Johnsona.

Obłąkaniec bronil się przez 15 godzin przed osmiu policjantami, mimo, że domek jego został zniszczony strza- kami karabinowemi i dynamitem. Okazało się, że miał podziemne tunie- le, któremu uszedł przed oblega-

jącą go policja. Obecnie władze wysłały na pół- nocne terytorjum już trzecią ekspedycję, dla ujęcia obłąkanego, który znowu zastrzelił członka tej ostatniej wy- prawy, konstabla Millena.

## Wieści ze świata

**Ekshumacja lady Arnould.** W związku ze sprawą Sarreta, potw- ra-mordercy z Paryża, który ma na sumieniu cały szereg morderstw który wymyślił sposób usuwania zwłok swych ofiar zapomocą roz- puszczenia ich w kwasie siarko- wym, dokonano onegdaj na cmenta- rzu w Grenelle ekshumacji zwłok lady Arnould. Sarret twierdził bo- wiem, że padła ona ofiarą otrucia przez siostry Schmidt, jego współ- niczki, którym przypisuje on winę wielkiej części swych zbrodni. La- dy Arnould przez jakiś czas mieszk- ała u siostr Schmidt i ich matki i została podobno przez nie zgła- dzona. Sekcja zwłok wykazała, czy- zeznania Sarreta odpowiadają pra- wdzie.

W Montreal w Kanadzie rozważany jest poważnie plan trza- dzenia marszu bezrobotnych do Quebecu i Ottawy, by przedsta- wić zarówno rządowi prowincji jak federalnemu rządowi żądania robot- ników. W marszu tym przewidy- any jest udział około 10 tysięcy ro- botników. Żądają oni między in- nemi 10 dolarów tygodniowo jako zasiłku, sum dodatkowych dla róz- dziny, zaniechania eksmisji z m. esa- kań i licytacji ruchomości bezro- botnych.

**Miny niemieckie w Bałtyku.** We dniu donieszenia z Kopenhadu, że ci duńscy, zatrudnieni na wysoko- ści Marstal, koło wyspy Aroe na Bałtyku, natknęli się na swobodnie pływającą minę podwodną i tylko dzięki przypadkowi zdołali uniknąć mieszczęcia. Po wywołaniu miny okazało się, że jest ona niemieckie- go pochodzenia. W kilka godzin później wywołono w tej okolicy je- szcze trzy miny niemieckie.

Zatrucie 200 gości weselnych. Podczas uroczystości weselnych pcwnego mieszkańca Bombaju, 200 osób, obecnych w charakterze go- ści, opuszczając meza i wracąc do oj- czyny, aby im oczekiwać spokoj- niejszych czasów.

**W Kanadzie marsz bezrobot- nych.** W Montrealu w Kanadzie odbył się w niedzielę, 27 lutego, marsz bezrobotnych, który liczył około 10 tysięcy uczestników. Marsz przebiegał spokojnie, mimo że policja była w stanie gotowości do interwencji. Uczestnicy wyrażali swoje żądania dotyczące roboty i poprawy warunków życia.

## Jak w sensacyjnym filmie

# Na tropie włamywaczy

Policja paryska jest już na tropie trzech zuchwanych włamywaczy, którzy kilka dni temu dokonali na- padu rabunkowego na bank Bar-ucha & S-ki przy ulicy Lafayette, unosząc 350 tysięcy w gotówce i papierach wartościowych.

Zaraz napadniętym po napadzie zna- leżono na jednym z placów wietki pakunek, zawierający odzież znoszoną. Po bliższych oględzinach tej garderoby stwierdzono, że musiała ona być noszona przez bandytów w czasie napadu, co też potwierdził perso- nel banku. Pozatem ustalono, że w dzień napadu, rano, do jednego z hoteli w 13 dzielnicy złożył się osobnik, którego rysopis zgadza się z rysopisem jednego z bandytów.

Osobnik ten zamówił na noc pokój, do którego przyszedł potem w to- warzystwie drugiego jakiegoś meż- czyzny. Obaj mieli w rękach małe walki.

Udali się do zarezerwowanego dla nich pokoju, skąd wyszli po upły- wie godzinny zmieniwszy ubranie. Zarządca hotelu przytem miał wra- żenie, że jednemu z nich, który noszona na nos obryzmie, ciemne okulary, chłodziło specjalnie o to, aby zmienić swój wygląd do niepo- znania. Powzawszy pewne podej- rzewania co do dwóch nieznanomych zarządca wydał polecenie, aby do- bliwno z wietką skrupulatnos-

cią meldunku obu tajemniczych go- ści. Wyszli oni jednak około go- dziny 10 wieczorem, zapłaciwszy rachunek i nie pokazali się więcej. Policja jest przekonana, że goście ci, to właśnie bandyci z ulicy La- fayette i ma nadzieję, że trop ten doprowadzi do ich ujęcia.

## Więźniowie w roli strażaków

# ratowali swoje kazamaty

W więzieniu francuskim w okolicy Lille wybuchł groźny po- żar, który wyrządził znaczne szkody.

Pomiędzy skrzydlami, mie- szczącemi cele więźniów a kapli- ca znajduje się czworokątny bu- dynek ceglany mieszczący war- sztaty tkackie. Ten właśnie bu- dynek padł w zupełności pastwą płomieni wraz z maszynami i to- warom.

Więźniowie pracowali w war- sztacie do godziny 5 wieczorem pod surowym dozorem. W dwie godziny potem zamknięto dym i płomienie, wydobywające się z warsztatu. Pożar prawdopo- dobnie spowodowany został przez krótkie spolecie.

Grupa więźniów, specjalnie wyćwiczona w tym celu, zabra- ła się do gaszenia ognia zanim jeszcze przybyła straż pożarna.

W kilka rodzin później przepało- ne ściany i dach runęły a żarzą- cą się zgłszcza zalaną wodą. Szkody wynoszą przeszło miljon franków.

Pożar zwabił tłumy cieka- wych, które z zainteresowaniem przyglądały się akcji ratunko- wej, prowadzonej bardzo ener- gicznie przez więźniów. Kółko z nich, którzy najdzielniej się spisali, korzystać będzie z ukw w więzieniu. Przewidziane jest również skrócenie im terminu kar.

Zatrucie 200 gości weselnych. Podczas uroczystości weselnych pcwnego mieszkańca Bombaju, 200 osób, obecnych w charakterze go- ści, opuszczając meza i wracąc do oj- czyny, aby im oczekiwać spokoj- niejszych czasów.

## FALE RADJA

- WARSZAWA. (Dług. tal. 1411-6) 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Kra- kowa.
- 12.10: Płyty.
- 14.45: Płyty.
- 15.25: Słynne porównania.
- 16.20: Kryzys nauki polskiej. 16.40: Płyty. 16.55: Lekcja języka angielskiego.
- 17.10: Niezależność językowe. 17.20: Koncert popołudniowy.
- 19.35: Płyty.
- 20: Miasto i wieś pieśń ludowa. 20.15: Wieczór pieśni cyfarskiej. 20.50: St. Wasyłowski „Kto zwycięży“.
- 21.30: Arty operowe. 21.40: Płyty.
- 23: Muzyka tańcowa.

# Przygotowanie do Imienin Marszałka Piłsudskiego Po strajku protestacyjnym pracowników Magistratu

Wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta p. W. Hermanowskiego odbyło się posiedzenie Komitetu Obywatelskiego w celu ustalenia programu obchodu Imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

W posiedzeniu wzięli liczny udział przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań, wojskowości, władz samorządowych, państwowych, sądownictwa, szkolnych, instytucji, stowarzyszeń i organizacji społecznych i kulturalnych. Obecnych przeszło 70 osób.

Po dłuższej dyskusji ustalono program obchodu, szczegółów którego podamy w dniach najbliższych.

Komitet Obywatelski pozostaje pod protektorem Pana Wojewody M. Zyndram-Kościałkowskiego.

Został wybrany Komitet wykonawczy z prezydentem miasta p. W. Hermanowskim na czele.

Komitet Wykonawczy wyłonił ścisłejszy Komitet w skład którego wchodzi pp.: Starosta Grodzki J. Mieszkowski, prezydent miasta W. Hermanowski, mjr. Richter, por. Pracki, dyr. Ł. piński, ławnik Motosko, prof. M. Goławski, prof. Echeński, Bekierski, Kom. P.P. Matkowski, red. A. Piotrowski.

Zebrań Komitetu ścisłejszego odbędzie się w piątek 4 bm. o godz. 19. ej w gabinecie prezydenta miasta.

Wczoraj z powodu strajku protestacyjnego biura Magistratu były nieczynne. Naogół strajku pracowników komunalnych

Białystok nie odczuwał, bowiem szpital, straż ogniowa, apteka miejska i in. pracowały normalnie. Do plusów dla mieszkańców zaliczono również bezczynność sekwestраторów miejskich. Opieszali płatnicy składali im życzenia, by strajkowali jaknajdłużej.

## Bezpodstawne szkalowanie pracowników Komitetu do spraw bezrobocia

W związku z rozpowszechnianiem publicznie zarzutami, dotyczącymi kontrolera kuchni dla bezrobotnych, Wojewódzki Komitet do spraw bezrobocia prosi nas o zamieszczenie następujących wniosków Komisji wyłonionej celem sprawdzenia postawionych zarzutów:

Na skutek dochodzeń Komisja stwierdziła, że na terenie kuchni przy ul. Fabrycznej jak i pozostałych kuchni dla bezrobotnych kontroler tychże p. Mirczewski, nie tylko żadnych uchybień i nadużyć—jak zabieranie produktów z kuchni dla siebie do domu—nie popełnił, lecz pozostaje poza sferą jakichkolwiek w tym kierunku podejrzeń, działał w granicach wykonywania awych obowiązków służbowych, na terenie kuchni nie wdawał się w żadne

rozmowy z bezrobotnymi i w żadnej sprawie się do nich nie zwracał.

Prawdą jest natomiast, że kontroler pobierał próbki artykułów spożywczych, dostarczanych dla kuchni, w żądanych przez władze komitetowe ilościach celem poddania tychże próbek naukowej analizie dla zbadania ich jakości.

## Wycigi Ski-skiöringowe

W niedzielę dnia 28 lutego odbyły się w Białymstoku staraniem K.S. 10 p. ul. wycigi Ski-Skiöringowe z wynikami następującymi:

W gonitwach oficerskich I m. zajął narciarz por. Szadkowski z 10 p. ul. za kl. „Insolante” jeździec m. Woron. II ppor.

## Świece i Łojówki zamiast elektryczności

W związku z akcją o obniżenie ceny prądu elektrycznego wczoraj we wszystkich żydowskich domach modlitw zaprzestano używania prądu i zastąpiono elektryczność świecami.

Zniszczyński 42 pp. za wł. „Noster” jeździec wachm. Piotrowski 10 p. ul.

W gonitwach podoficerów I m. zajął kpr. Jarmolyszko 42 p. p. za wł. „Kuba” jeździec wchm. Trochimiak 10 p. ul. II plut. Maksimowicz 42 p. p. za wł. „Mikuś” jeździec, wchm. Wazdawy 10 p. ul., III kpr. Strzałkowski 42 p. p. za wł. „Pietrek” jeździec wchm. Łopianecki, VI. kpr. Truchel 10 p. ul. za wł. „Otello” jeźd. st. ul. Do. manowski 10 p. ul.

W gonitwach P. W. i cywilnych, I był p. Chudy za wł. „Til” jeźd. kpr. Romanowicz 14 D.A.K., II był p. Kępiński za wł. „Rydz” jeźd. plut. Borowski 14 D.A.K., III był p. Walman za wł. „Lampart” jeźd. kpr. Iwanowski 14 D.A.K. Po zawodach zwycięzcom wręczył dyplomy Komendant Garnizonu p. pułk. dypl. Porczyński. Zaznaczyć należy, iż nasi narciarze od zeszłego roku zrobili ogromny postęp w jeździe za koniem, to też w przyszłym sezonie zimowym wycigi takie będzie można z powodzeniem organizować częściej.

Cz. Sz.

## Zebrań demonstracyjne robotników przed T. „Becker i S-ka”

W dniu 29 lutego o godz. 15 min. 35 przed fabryką „Eug. Becker i S-ka” (ul. św. Józefa Nr. 15) zebrało się w celach demonstracyjnych około 150 zredukowanych robotników. Policja, nie chcąc dopuścić do naruszenia spokoju publicznego, roz-

prosiła ich. Wskutek silnego zdenerwowania zasłabły dwie kobiety Kazimiera i Regina Zielińskie, które odwieziono do szpitala w Zwierzynie. Po udzieleniu pomocy lekarskiej pozostawiono je na kuracji.

## Jasnowidztwo, czy nauka ścisła?

Przybył do naszego miasta znany nam z zeszłorocznego wykładu prof. Czerbak Arski, którego wyniki badania organizmu metodą Peczely'ego zdumiewają każdego, kto patrzył się temu niesłychanie ciekawemu wglądaniu w swoje oko. Metoda ta, kulturowana na szerszą skalę zagranicą mało jest

u nas znana, a przedstawicielem jej na Polskę jest dotąd tylko prof. Czerbak. Jak się przekonałszy, metoda ta nie ma nic wspólnego z jakimkolwiek wróżbiarstwem, czy jasnowidzeniem i telepatją, a polega na odczytywaniu znaków umieszczonych na tęczówce oka, powstających z chwilą danego zaburzenia organu, lub operacji.

## Ogień stłumiony w zarodku

W dniu 29 lutego w mieszkaniu Żeligzona (ul. Berdyczowska Nr. 1) wskutek silnego niepokojenia ratili się żmety, które zostały przed przybyciem straży ugaszone przez domowników.

Z przedstawionych nam przez lekarzy, psychologów i osób, które były badane przez liczne powagi lekarskie wynika, że nauka ta i sztuka zarazem jest nie tylko niesłychanie ciekawa, ale i przydatna dla ludkości, bowiem daje obraz organizmu z jego przeszłości i teraźniejszości, nie mówiąc już o prognozie. Warto się z nią zapoznać i porozmawiać z przedstawicielem tejże choćby dla ciekawości, jeżeli nie przyszłości nowego życia.

## Popierajcie L.O.P.P.

## Kradzieże

— Ze składnicy P. K. P. przy telegrafie skradziono torby wraz z narzędziami elektrotechnicznymi. Ponieważ składnica była zamknięta, kradzież popełniono zapewne przy pomocy wytrycha lub podrobionego klucza.

— Za pomocą wyważenia drzwi z gawiasz złodziej włamnął do mieszkania Klementyny Karpińskiej (ul. Kolejowa Nr. 16), i po splondrowaniu pokoju zabral 200 zł. gotówką i biżuterię wartości około 250 zł.

● APOLLO ●  
DZIS po raz ostatni  
POCZĄTKI:  
5, 6<sup>te</sup>, 8<sup>te</sup>, 10<sup>te</sup>  
CHARLIE  
CHAPLIN

w swym najnowszym filmie p. l.  
SWIATA  
WIELKIEGO  
MIASTA  
CENY  
ZNIŻONE  
OD 95 gr.  
dzieci na pierwszy seans 75 gr.